

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcyi i ekspedycy winny być frankowane.

Nr. 209.

Czwartek 13 września 1860.

Nr. 209.

**Poznań**, 12 września. Umieszczone w insertach przedwczorajszego numeru Dziennika oświadczenie kilku sołtysów z powiatu poznańskiego, smutną nasuwa nam uwagę, że dualizm w postępowaniu władz administracyjnych trwa ciągle jeszcze jak za dawnych czasów. Widoczna, że albo instrukcyja do władz podrzędnych o której wydanu naczelny prezes, p. Bonin, wspomniał w językowym swoim obwieszczeniu, bardzo musi być niejasną, albo też władze te pozwalają sobie na nią niezważać i wedle własnego widzenia rzeczy kierować się w tak ważnej kwestyji zarządu wewnętrznego. Trudno jednak przypuścić, żeby podrzędni urzędnicy ośmielali się na tak jawną sprzeczność z prawem i zaleceniem naczelnej władzy prowincjonalnej, gdyby nie miarkowali, iż czyniąc to, lepij się w jej oczach zasłużą, niż gdyby szczerze pomagali do przywrócenia legalnego porządku rzeczy. Dualizm pomiędzy słowem a czynem istnieje więc wciąż jeszcze i kwitnie w najlepszym. Utwierdza nas w tém mniemaniu, to co słyszymy z wielu innych powiatów, gdzie różni komisarze obwodowi nietylko od sołtysów niemieckich wymagają, ale do ludności wiejskiej, słowa po niemiecku nierozumiejącej, nie przestają niemieckich pism przysyłać, jakkolwiek się to nietylko prawu, nietylko istniejącym regulaminom ministerjalnym, ale nawet świeżo a wyraźnie objawionej opinii i woli p. naczelnego prezesa wręcz sprzeciwia.

Co do sprawy sołtysów, pomijając już to coby z prawa zasadniczego w tej mierze niewątpliwie wypływało, przypominamy, że nawet regulamin ministerjalny z d. 14 kwietnia 1832, wielorako to prawo ściśniający, wcale nie przemawia za samowolnym postępowaniem poznańskiego komisarsza obwodowego z sołtysami. Regulamin ten powiada w § 1 pod literą a:

„We względzie burmistrzów po małych miastach i wójtów po wsiach, królewskie rejencye winny wprowadzić ile możności na to uważać, żeby i na tych urzędach umieszczane były takie osoby które obadwa posiadają języki; jednakże do rozporządzeń niemieckich, wychodzących do burmistrzów po małych miastach i do wójtów po wsiach, bez względu na ich znajomość języka niemieckiego,

dołączanem zawsze będzie tłumaczenie polskie; także raporta w języku polskim od nich przyjmowane będą.”

Jeżeli więc ów regulamin przepisuje polską korespondencyą dla burmistrzów i wójtów, na jakiej podstawie pozwala sobie pan komisarz obwodowy zaprzeczać tej korespondencyi sołtysom, którzy w hierarchii administracyjnej niższe jeszcze i mniej urzędowe od dawnych wójtów zajmują miejsce?

Dwór królewski przywdział żalobę na trzy tygodnie z powodu śmierci JKW. W. księcia Meklenbursko-Strzeleckiego.

**Berlin**, 11 września. Wczoraj z rana udał się książę Rejent do Fuerstenwalde, gdzie manewruje korpus gwardyjski. Powróci ztamtąd w środę i pojedzie do Nowych Strzelic, aby być na pogrzebie zmarłego przed kilku dniami W. księcia Meklenbursko-Strzeleckiego, brata królowej pruskiej Ludwiki, żony Fryderyka Wilhelma III. — Szef gabinetu wojskowego, generał-major Manteuffel, powrócił tu po kilkutygodniowej nieobecności i objął na nowo swe urzędowanie. Podpułkownik Dewall, który go dotąd zastępował, odjeżdża na swą posadę do Frankfurtu nad Menem.

Po oświadczeniu większej części państw związku celnego swęj gotowości do zawarcia wspólnej ugody w kwestyji pieniędzy papierowych i emisji banknotów, mają się podobno zebrać tu pełnomocnicy tych państw w konferencyą i w tym względzie się z sobą porozumieć.

Tutejszy korespondent Gazety Kolońskiej donosi, że wielu mieszkańców z różnych prowincy pruskiej zawiadomili ministerstwo, iż kartofle w tym roku w wielu okolicach się nie udały i prosili zarazem, ażeby ministerstwo obmyśliło wcześniej środki takie, któreby zapobiegły głodowi. W odpowiedzi swęj pochwaliło podobno ministerstwo gorliwość tych mieszkańców ale zawiadomiło ich zarazem, iż wedle nadeszłych sprawozdań urzędowych zbiór kartofli nie jest tak złym, aby mógł wywołać wielką drożyznę i głód i dla tego rząd nie myśli zakupować żywności funduszami skarbu. Wedle wiadomości nadchodzących z

prowincy żniwa tak dobrze wszędzie wypadły, że nie wystarczają siły robocze do omlotu zboża, z którym nadzwyczaj pospieszać należy, ponieważ wszędzie mokre zboże zwieziono do stodół.

Formalne zaprosiny księcia Rejenta do Warszawy nadeszły tu w tych dniach i zostały przyjęte. Zjazd ten odbędzie się w pierwszej połowie przyszłego miesiąca i jak wnioskować należy z depeszy urzędowej, przesłanej z Petersburga do Wiednia, będzie miał w nim udział i cesarz austriacki.

**Kolonia**, 10 września. Dzisiaj zagajono trzecie zebranie niemieckiego kongresu ekonomicznego. Członkowie zjechali się liczniej, jak na zebranie zeszłoroczne odbyte w Frankfurcie nad Menem.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

**Warszawa**, 8 września. Sławna berlińska śpiewaczka, pani Wagner, zrażona niewielkim swoim powodzeniem na teatrze tutejszym, gdzie śpiewała Lukrecyą Bordzią, nie chce już podobno więcej tu występować i wraca do domu. Inni powiadają, że rzekła się tylko występowania w Faworycie, jako nieodpowiedniej już dzisiejszemu jej głosowi, ale że natomiast da się jeszcze słyszeć w pojedynczych występach z Romeo, Proroka i t.d. Choćby zresztą więcej już tu się słyszeć nie dała, publiczność nasza nie bardzo by jej to za złe wzięła, bo już ją nudzić a nawet guiewać zaczyna, że same ruiny i niedobitki sław europejskich, raczą ją resztkami swemi obdzielać.

Wiadomości z Podola o pochodzie szarańczy, nie bardzo wesołe. Ciągnie ona w kierunku północno-zachodnim. D. 24 sierpnia była już pomiędzy Białopolem a Ryznem, a d. 27 sierpnia około Pawłoczy, w odległości siedmiu mil od Żytomierza. Gdy się ukaże na widnokręgu w kształcie ciemnej wąskiej pręgi, podobną jest do chmury, szybko postępującej i grożącej ulewą, aż póki niedługo potem owo złudzenie nie zmieni się w smutniejszą rzeczywistość. Powietrze staje się dusznem i cuchnącem, głuchy szmer jakiś, raczej szelest nieokreślony, podobny do szelestu jedwabnych materyi, rozlega się w powietrzu, widnokrąg zasłonięty tak iż granic jego nigdzie dostrzedz niepodobna, a wzrok błąka się

## BRACIA DUCHOWI.

Jednym z najpiękniejszych objawów serdecznego ducha naszych przodków byli bracia ślubni, złączeni uroczystym obrządkiem, owem najwspanialszym poświęceniem przyjaźni.

Przyjaźń prawdziwa, uczucie wielkie i szanowne, nie owa przyjaźń szafowana przez towarzyską uprzejmość, ale przyjaźń z głębi serca wyrosła i do śmierci pielęgnowana, tak jest rzadkiem zjawiskiem, iż wszelkie może inne uczucia częściej się od niej dają między ludźmi napotykać. Taka przyjaźń nie może być wmówioną; musi już ona tkwić nieświadomie w dwóch sercach, które w pierwszej chwili spotkania zadrgają jednocześnie, jakby się po długim rozłączeniu poznały, i odtąd zwolna ale nieustannie zbliżają się coraz ściślej, coraz szybciej, bo wzajemna siła przyciągania rośnie w stosunku zbliżenia.

To też zwykle początki przyjaźni są nieznaczne i nie znające swojej wartości. Dopiero po długich i ciężkich próbach przychodzi ona do świadomości samej siebie, i wtedy ogarnia ją wielka radość nad własnym dziełem i odtąd stać się może potężną i niezachwianą, bo lata ją budowały.

Widzialnym obrazem w tej chwili, w której przyjaźń nad samą sobą się zastanawia, był u nas dawniej kościelny obrządek, w którym dwaj przyjaciele zamieniali pierścienie. Musieli już głęboko być pewni serc swoich, musieli się chlubić głośnym wyznaniem swojego braterstwa, kiedy się ośmielali wyrzec ślub przyjaźni, ślub, do jakiego nic ich nie zmuszało, ślub, który żadnej bezpośredniej zmiany w ich życie nie wprowadzał.

Wszystkie inne uczucia są oparte na pojęciach obowiązku, wszystkie też mają jakąś cechę religijną, i święcie-groźną, bo pociągają za sobą wielkie i

oznaczone powinności; miłość nawet jest wybuchem mimowolnym, który nie może być wyrozumowanym, bo ten piorun nie z serca wylatuje, ale na serce spada. Jedną tylko przyjaźń jest wyborem wolnej woli, jest uroczą fantazyą przepelnionego serca, nie opartą na obowiązku, nie prowadzącą za sobą obowiązków określonych, wymagająca tylko jednego ale nieodzownego warunku: wierności.

Przyjaźń jest może jedynem uczuciem wyłącznie duchowem, to też jest jedyną namiętnością, jaką śmiemy przypuszczać pomiędzy aniołami.

„Kto znalazł przyjaciela, skarb znalazł,” powiedział najstarszy z ludzi, i tu jak zawsze, największej wyrzekł prawdę, o której księgi można pisać. Mało jest tak głębokich i nie ziemskich rozkoszy, jak spokojne używanie darów przyjaźni, bo rozkosz ta nie jest gwałtowną, ale trwałą: pierwszy warunek szczęścia. Mało jest strat tak bolesnych jak zawód w przyjaźni, bo ta boleść nie jest gwałtowną, ale trwałą: najcięższa cecha cierpienia.

Przyjaźń nawet między prostaczkami zajmuje nas i rozrzuca; nawet ludzi najuboższych na umyśle, podnosi, bo czego jednemu brakuje, to mu przyjaźń od drugiego użycza i nawzajem. Ale cóż to jest, kiedy dwa wyższe umysły takim węzłem się spoją? A cóż dopiero jeżeli są niemi dwa gieniusze?

Przyjaźń podobna jest widowiskiem tak świetnym, tak dla tłumu ciekawem i nauczającym, iż gieniusz przyjaźni rzadko je wyprawia; rzadko pozwala, aby się przyjaźń w gieniuszach objawiała, może dla tego, że ludzie genialni dość już darów od nieba wzięli i że na okup tych darów, muszą radości serca zostawić mniej obdarowanym.

Byli jednak tacy szczęśliwi, którym dano czerpać z obu tych źródeł zachwycenia. Stała i rozczulająca była przyjaźń Byrona z Moorem, ale tu Byron taką wyższością górował nad swoim towarzyszem, że ich

przyjaźń była raczej stosunkiem między opiekuńczym mistrzem a kochającym uczniem.

Któż nie uwielbiał przyjaźni Szyllera i Goethego, owych dwóch duchów tak sobie odwrotnych, a które raz się spotkawszy, szły ręka w rękę nie cofając się przed najtrudniejszymi próbami zaufania, a zaufanie to doszło do tak dziwnego stopnia, że sobie ustępowali pomysły do poetycznych utworów. I tak Goethe jeździł do Szwajcaryi dla zbierania szczegółów do dramatu o Wilhelmie Tellu, długo o nim przemyślał i marzył, a później cały ten przedmiot z osnutym już planem odstąpił Szyllerowi. Jestto ofiara tak wielka, iż ją uważam za większą, niż gdyby życie naraził za przyjaciela, bo kto chce oddać życie, ten oddaje to co ma śmiertelnego, a kto ustępuje swoje myśli, ten darował listek z wieńca nieśmiertelności.

Ale przyjaźń dwóch wejmarskich śpiewaków została małą liczbą lat stwierdzona; późno się poznali, i każdy zastał drugiego już ukształconego w odlewie własnych pojęć, a przedczesna śmierć młodszego tę złotą nić przecięła.

Rzadko w którym piśmiennictwie można ujrzeć dwie wyższości, coby od kolebki dłonie sobie podały i rosnać jednocześnie rozwijały się pod wzajemnym gwiazd swoich wpływem. Taki przykład był zachowany dla naszych czasów i naszego kraju, takim przykładem była przyjaźń Zygmunta Krasieńskiego z Augustem Cieszkowskim, przyjaźń wzorowa, chociaż mało ogółowi znana, bo cicha i poważna jak wszystkie uczucia głębsze.

Teraz gdy na mogile zmarłego poety wszyscy się zastanawiają nad działaczami co dawały popęd rozwojowi jego ducha, wszyscy skwapliwie zbierają najdrobniejsze szczegóły jego życia, dziwnem jest iż nikt dotąd nie zauważył, jak znaczącą w tém życiu kartą była przyjaźń. Choćby ta przyjaźń ograniczała się na tkliwęj tylko zamianie uczuć, jużby w



w przestrzeni, nieznajdując światlejszego punktu do oparcia, i to trwa bez przerwy, aż póki nieskończy się pochód tych zastępów strasznych, niosących zniszczenie całej niemal roślinności. Lud wychodzi z procesjami; chłopek na łanie, wypuściwszy sierp z ręki, żegna się z przerażeniem i pochyła głowę pod ciężarem kłeski, której granic nawet nie śmie zakreślać; konie i było staje w biegu, zwyciężone ciąglem uderzaniem niezliczonych owadów w brwi, w pysk, w oczy; psy z początku uganiają się za niemi i łowią, a potem zaczynają drzeć z przestachu i rzucać się bezustannie, nie mogąc się im naopędzać; drób tylko, kaczki i nierogacizna szczególnie, opływają w roskoszach, pożerając owad z największą łapczywością.

— Kijowianie dawno już nie pamiętają takich upałów jakie ich w tym roku nawiedziły. Od połowy zeszłego miesiąca, upały dochodzą tam do 32 stopni.

— W miasteczku Białyniczach, w powiecie mohylewskim (na Podolu), wykopano ostatnimi czasy znaczną ilość dawnych monet polskich; samych szelągów przeszło 3700 sztuk.

— W tych dniach pojawiły się dwa pierwsze zeszyty dawno zapowiadane Dziennika politechnicznego; redaktorami i wydawcami są panowie B. i W. Marczewscy. Zadaniem nowego czasopisma jest, być przewodnikiem dla młodych naszych inżynierów, budowniczych, mechaników i technologów. Prócz większych artykułów o nowym sposobie zakładania fundamentów mostowych, o uszlusowaniu Buga i Wisły, o nowym moście na Wiśle, o pracach około mostu na Renie pod Kehl, o studniach artezyjskich w Warszawie i t.d. podają także niniejsze posyty najnowszą bibliografią politechniczną w treściwem zestawieniu. W ogóle Dziennik ten dobre dla swego powodzenia rokuje nadzieje.

— Polscy Mahometanie mają w Królestwie Polskiem dwa meczety: jeden w dobrach Winksznupie, w pow. kalwaryjskim (w Augustowskiem), drugi we wsi Studziance w pow. Bialskim, o pół mili od Łomaz, na Podlasiu. Meczet ten z drzewa zbudowany, zdobi wieżyczka czyli minaret, z której, stósownie do przepisu Koranu, muezzin godziny modłów wiernym ogłasza. Wieś Studzianka, leży prawie w środku innych osad polskich Tatarów, w których zamieszkują rodziny Buczackich, Koryckich, Bielaków, Józefowiczów, Januszewskich, Ulanów, Oknińskich, Haleckich. Niektóre z tych imion, zwłaszcza Buczackich i Bielaków, już to nabyciem zasług obywatelskich, już odznaczeniem się w bojach, świetnie na kartach przeszłości naszej są zapisane.

— Żytomierski korespondent do Kur. Wil. utyskuje nad próżnią jako pozostawiło po sobie w Żytomierzu, zupełne przesiedlenie się I. J. Kraszewskiego z tego miasta do Warszawy. „Znim razem“, powiada, „straciliśmy jedyny może dom w naszych prowincjach, w którym jak krew przez serce nurto wało to wszystko, co mogło kraj obchodzić. Liczna

biblioteka, dzienniki, zbiory artystyczne i archeologiczne, obok szerokiej korespondencji i osobistych stosunków tworzyły jedną całość, niewiedomie wpływającą na okolicę, i niedającą się tak prędko innem zastąpić ogniskiem.“

— Na uniwersytecie kijowskim zaprowadzono przedwstępne egzamina uczniów, na nowych, surowszych jak dotąd zasadach, jak się zdaje dla zmniejszenia nawału młodzieży, po większej części polskiej i maoruskiej, który rokrocznie do nauk uniwersyteckich się cisnął. Otóż w tych czasach odbył się pierwszy taki egzamen, który ten miał rezultat, że z 70 egzaminowanych, pięciu tylko odpowiedziało wszystkim warunkom programu. Z liczby pozostałych, otrzymali niektórzy prawo odbycia powtórnego egzaminu.

Co do samego pozycia akademickiej młodzieży w Kijowie, podczas kiedy przyjeżdżający z tamtąd powszechnie niemal chwala jej pilność, miłość do nauk, wielki statek w obyczajach obok gorącego ducha młodzieńczego, kijowski korespondent do Kur. Wil. w mniej różowem świetle widzi rzeczy. Żeby zrozumieć następujący wyjątek z listu, wiedzieć potrzeba, że kijowska młodzież uniwersytecka gorącym sercem pochwycającą myśl postępu, przesładuje przypiskami, artykułkami, mową i uczynkiem zaplesniałych konserwatystów, wsteczników, samolubów i robigroszów, którym dostał się przydomek, zupełnie już dziś w Kijowie utarty: moszrodziejów (skróconych Mości Dobrodziejów.) Otóż ów korespondent pisze między innymi: „Młodzież nasza uniwersytecka wiele marzy o reformach; jakżeby zrobiła wybornie, gdyby inne reformy odkładając na lata doświadczeńsze, poprzestała na tém, aby okres szkolny oddała tylko reformie obyczajów własnych, zaprowadzając pomiędzy sobą towarzystwo trzeźwości i oszczędności. Grosz niechby się wydawał na rzeczy pozytywne, na uczynki dobre, na książki, od których zależy byt języka naszego i narodowości, a niemarnował się na przyszłość na trunki i niepuszczałyby się z dymem. Niechby kieliszek, fajka, papieros, cygaro, cechowały na przyszłość w oczach młodzieży pokolenie wsteczne owych moszrodziejów, których oni przesładują tak jak burszowie Niemczy Filistrów. Byłby to czyn, który zawsze wart jest więcej jak cześć słowa i przechwałki puste. Wszyscy cieszylibyśmy się z tego, a najwięcej wstecznicy, co kochają postępowe pokolenie, jako swoich braci i synów. Jak przykro było każdemu z nas, gdy ktoś umiescił był w gazecie artykuł o młodzieży uniwersyteckiej, mówiąc że tworzy ona partją przeciwną pokoleniu starszemu! Dwie partje przeciwne! Partja ojców i dzieci! Do takiej partji mogłyby tylko należeć chyba dzieci wyrodne, zaki krnąbrne i zarozumiałe, ale tacy nie składają wcale młodzieży naszej: młodź nasza, obiecuje, ale obiecuje wiele, dla tego właśnie, że skromna, że niemyśli uczyć starszych, kiedy samęj jeszcze uczyć się należy, najprzód z książki, a potem długo, długo z doświad-

czenia, przykładu, z żywota, pracy i mozołu, przy ustawicznem powiększaniu nabytku mądrości w szkole poczerpniętego. Dziwnem zaiste byłoby szaleństwem ze strony młodzieży trzymać tak lekko o starszych, jak gdyby oni byli bez wychowania, nauki i rozumu! Zapewne są i u nas Filistry, moszrodzieje, ale ludzie ci oddawna są bez znaczenia moralnego i oddawna oświata narodu i moralność społeczeństwa usunęły ich na stronę. Osobliwsza myśl datować epokę socyjalną od dnia wpisania się własnego do matrykuły uniwersyteckiej.“

Częstochowa, 2 września. Piszą ztąd do Gaz. Codz. Miasto tutejsze od czasu poprowadzenia kolei żelaznej szybko się wznośi; oto w r. b. murują 12 domów nowych, co stanowi więcej jak 1/5 część domów murowanych tutejszych. Prawie cały rynek Częstochowy dawniej wybrukowany i otoczony jest domami murowanemi; w tej części miasta urządzono też kilka studzien z korbami. Przy ulicy Panny Maryi, prowadzącej do Jasnęj Góry, wznośi się cenny frontowa zabudowa instytucji Panien Maryawitek, a w pośrodku wybudowany jest już pod dach kościół w stylu gotyckim, dwa zaś oboczne pawilony dachem się pokrywają. Dworzec kolej żelaznej powiększają przez przybudowanie nowego domu; stacya bowiem nasza co do pasażerów, jest po Warszawie najliczniejszą. Restauracya klasztoru na Jasnęj Górze, także postępuje. Już kościół, i wieża i kaplica zewnątrz odnowiono, a kilka ołtarzów i wnętrz kaplic doprowadzono do pierwotnego stanu. Ukończony pomnik bohatera Kordeckiego, osłonięty oczekuje inauguracji, która podobno w r. b. ma się odbyć. Miejscowe zakłady sztycharskie przygotowały obrazy tegoż pomnika, oraz wiele kopii wizerunku Ks. Kordeckiego, w całej figurze znajdującego się w klasztorze kks. Paulinów. Obok cmentarza grzebalnego katolickiego przy kościele śgo Rocha, założony został teraz cmentarz ewangelicki. Na odpust w dniu 8mym b. przypadający, już od wczoraj kompanie schodzić się zaczęły; pierwsza przybyła z Warszawy.

**GALICYA.**

Kraków, 6 września. Święto św. Bronisławy obchodzone bywało zwykle nabożeństwem w kościele panien Norbertanek na Zwierzynku, a przy tém tłumna procesya na górę Siżornik, którą od pobyta tamże tej świętej górą Bronisławy przeważano. Odkąd na tej górze wzniesiono mogiłę Kościuszki, złączył się z obchodem religijnym zarazem obchód narodowy, gdyż wędrowka na Sikornik kończyła się zwykle wejściem na mogiłę. Podczas budowania fortyfikacyi do koła mogiły Kościuszki, ustały te procesyjne pochody, którym teraz znów nie stoi na przeszkodzie. Kaplica nowa w miejscu dawniej wystawiona teraz na tej górze, oczekuje tylko poświęcenia.

— Z Przemysła piszą pod datą 31 sierpnia do Przegl. Pow.: Szarańcza zostawiła u nas historyczne ślady po

jego zyciorysie błyszczała czystą perłą, bo lubimy widzieć odsłonięte serce tych, których dzieła wielbimy; ale tu przyjaźń przybrała nierównie uroczystsza postać: przyjaźń wpłynęła nietylko na Zygmunta-człowieka, ale na Zygmunta-poetę.

Od lat dziecięcych blisko siebie wychowani, już się kochali ową sympatją niewytłomaczoną, która w dzieciach bywa nieraz jeszcze żywszą, jak w starszych, bo dzieci bliższe natury, z całą jej swobodą oddają się popędowi duszy.

Ale minęły pierwiosnkowe lata i każdy z dwóch młodych przyjaciół poszedł w inną stronę szukać celu swych tęsknot.

Zygmunt poszedł pytać mógł i modrzewiowych dworów o ich starożytnych rycerskich mieszkańców; poszedł dumać na zwaliskach pałacu Cezarów, gdzie wyrzeźbiły się przed jego wyobraźnią posągowe dzieje Romy i gladiatorские postacie odmładzających ją ludów; a potem poszedł między żywych, gdzie wśród wielkich przewrotów społecznych, w pośród potężnych, co jak wiekowe gmachy obrastają mchem dumy, i wśród rzeszy co od cierpienia szaleje, ujrzał się niby Faust nowy na Brockenie dziewiętnastego wieku. Ale się strudził tym zgiełkiem i zatęsknił do słońca i na skowronkowych podlotach zaczął szybać ku jutrze, i zaczął wiązać swoje mowę i zaczął śpiewać braterstwo, i zaczął wiązać serca!

A drugi, poszedł przez straszne labirynty rozmyślania, i zapukał do ciemnych świątlicz teozofii wschodniej, i przechadzał się pod białemi kolumnami w pośród mędrców Hellady, i czytywał się w gockie, cudnie malowane ale posępne księgi średnich wieków, i w końcu ujrzał pyszny, w dziwnym porządku i dziwnej harmonii zbudowany gmach filozofii germańskiej i zdumiał się nad jego pięknoscią, i chciał w nim zamieszkać. Ale tam wkrótce jego północnym pierśiom zabrakło powietrza, i wyrwał się

ku niebu, i zaczął po chmurach tęsknoty wstępować ku światłu, i zaczął się czytywać w księgę dobrej wieści, i zdziwił się ile w niej było prawd codzien powtarzanych a dotąd nierozumianych.

I oto, dwaj przyjaciele, choć tak różnemi rozeszli się drogami, spotkali się u jednej mety; bo w marzeniu i w rzeczywistości, w pieśni i dziejach, w przyrodzie i w człowieku, w technieniu grobów i w obecnym wirze, szukali tylko jednego celu: przyszłości.

I znaleźli się wówczas w krainie pośredniej między niebem a ziemią, w krainie gdzie rzadko kto dochodzi, a choć i dojdzie, nawet z tamtąd, choć z tak wysoko, nie może jednemu spojrzeniem wszystkiego ogarnąć, bo gdy spuści oczy, aby patrzeć na ziemię, własne powieki zasłaniają mu niebo, a gdy podniesie oczy i w niebo spojrzy, wtedy już ziemi nie widzi. Nasi dwaj przyjaciele, chcąc raz dokonać jednoczesnego poglądu, rozdzielili między siebie to dzieło, i podczas kiedy filozof patrzył ku ziemi w dusze ludzkie i w dzieje plemion, tymczasem poeta patrzył na gwiazdy i na duchy, a potem opowiadali sobie wszystko co ujrzeni, i porównywali swoje widzenia; i zaszło zjawisko rzadkie w chemii duchowej: dwa potężne umysły rozłożyły się na swoje pierwiastki, wzajemnie się na wskroś przeniknęły, wzajemnie się dopełniły, i Zygmunt stał się wieszczem filozofem, August filozofem wieszczem.

Odtąd ich przyjaźń była nietylko jednością uczuć, ale jednością zasad; i co jeden wykuwał, to drugi wyrzeźbiał; co jeden przemysłał, to drugi przecierpiał; co jeden wypowiedział dla narodów, to drugi wyspiewał dla narodu.

Kto się czytuje w pisma Zygmunta, zdumiewa się, gdy pod siecią kwiatów i arabesków jakie poezya na nią rozrzuciła, odkrywa tło filozofii głębszej i rozumowańszej niż się ją zwykło u poetów spotykać,

i tu, znać mimowiedny wpływ filozofa na wieszca, a kto czyta księgę o Modlitwie Pańskiej, ten zdumiewa się widząc pod piórem filozofa, letność i uniesienie poety. Autor tej księgi położył pierwsze zasady filozofii polskiej. Nie powiadam przez to, aby każdy naród miał mieć swoją filozofią; nie: jedna prawda jest dla wszystkich narodów; ale w stopniowym rozkwicie tej prawdy, dane jest różnym ludom kolejne jej rozwijanie.

Nasz myśliciel przechodził ten rozwój wśród szeregu ludów, i wtedy pisał w obcych dla nas językach; ale gdy doszedł do kresu, ozwał się w rodzinnym języku, i wtedy natchniony duchem słowiańskiego plemienia, pierwszy ośmielił się w zimne, kryształowe kształty rozumowań, wprowadzić pierwsią iskłę ogólnęj miłości, i tu, znać mimowiednie dzieła nie kochającego serca poety, który w nim rozniecał tę iskłę co miało zwierciadło myśli zapalić.

Ale Zygmunt, częściej spoglądający ku obłokom niż ku ziemi, tak zapatrzył się w niebo, że pierwszy i przedwześnie ku niemu uleciał, a drugiemu w podzieleniu została najcześnieza część wędrowki, bo osamotnienie po stracie nigdy niezastąpionęj.

Pamięć pierwszego, anioł śmierci uświęcił; to jest już powszechnie, jeżeli nie zrozumiany, to uznany; zupełne uznanie drugiego jest oczekiwane; czyż muż dopiero oczekiwane? Czyliż zawsze ludzie będą tylko to cenić co już utracili?

Wierność dwóch przyjaciół z latami wzrastała; nigdy nie zasłyszano aby jaka chmurka zaćmiła blask ich przymierza; mówiono nawet, że na wzór dawnych ślubnych braci, zamienili pierścienie. Ale najpiękniejszymi pierścieniami złączenia są ich dzieła, w których zamienili klejnoty swego ducha, w których wyrzekli ślub Myśli z Natchnieniem.



sobież, chociaż prawdę zeznając, daleko więcej nas trwogi niż szkody nabawiła. W tym roku uszło nam na sucho, ale cóż dalej? Tymu owego owadu, które nas nawiedziły, zdaje się, że nie wrócą do nas więcej, odleciały one kilkoma szlakami, jak gdyby niezliczone hufce tatarskie, na wielki Zachód, ale mnóstwo z nich pozostało w naszych stronach, i zagrzebuje się w ziemi na zimę.

### NIEMCY.

W pierwszych dniach września odbyło się w Kobergu wielkie zgromadzenie tak zwanego Nationalvereinu, na które się zebrało przeszło 350 członków. Stawiano główne pytania polityczne i ułożono oświadczenie, wedle którego lud niemiecki nie zrzeka się utrzymania jedności związkowej Niemiec uznanej przez rządy i Związek niemiecki, a mającej swój wyraz w ustawie państwa niemieckiego z r. 1849. Stowarzyszenie przeto działać będzie w duchu jednej władzy centralnej, żąda parlamentu niemieckiego, władzy centralnej wojskowej i wspólnej reprezentacji za granicą. Stowarzyszenie żąda ofiar od ludu, a przede wszystkim od ludu pruskiego, główną zaś ofiarą Prus ma być poddanie się jedności niemieckiej (a zatem wraca ta sama myśl co i dawniej: zniknięcia Prus w Niemczech).

Dalej: Stowarzyszenie nie odstąpi ani pędzi ziemi niemieckiej. Uznaje ono niemieckie prowincje Austrii jako część ojczyzny niemieckiej i pragnie ich wcielenia. Gdyby jednak zachodziła wielka trudność przyłączenia prowincji austriackich, stowarzyszenie gotowem jest pozostawić tę rzecz późniejszemu czasowi. Nadto uchwalono starać się o amnestją w wszystkich krajach niemieckich dla politycznie skazanych. Inne wnioski odrzucono przejściem do porządku dziennego, jako np. oświadczenie, iż nie jest zadaniem polityki niemieckiej wdawać się w wojnę między Austrią a Włochami o Wenecję, owszem należy niedopuszczać wdania się Niemiec w tę wojnę, któraby mogła się bardzo szeroko rozprzestrzedz, z powodu stanowiska Francji na nowo umocnionego i rozwiniętego, a mogącego przez to szkodzić narodowemu rozwojowi Niemiec.

— Dnia 3 września żołnierze załogi miasta Frankfurtu n. M. w wiosce Oberrad walną pomiędzy sobą stoczyli bójkę. Po jednej stronie byli żołnierze austriaccy i bawarscy, po drugiej pruscy. Podobno kilku żołnierzy ciężko raniono czy zabito. Bitwa posunęła się pod same bramy miasta; przy jednej z bram żołnierze pruscy na odwachu z nabita bronią musieli wystąpić i zagrozić strzelaniem żołnierzom, którzy Austriaków aresztowanych chcieli uwolnić.

Dnia 7 września wznosiła się bijatyka między żołnierzami tak dalece, że musiano uderzyć alarm. Żołnierze w tłumach z dobytymi pałaszami uwiązali się po ulicach i uganiaли się między sobą, tak że całe miasto było niezmiernie wzburzone, że żołnierze nawet oficerów swoich nie słuchali, a nawet nie zważali na oddziały patrolujące. Co chwilę też niesiono rannych w koszach, widać, że byli ciężko ranni, kiedy już iść niemogli. Dopiero o godz. 8 udało się żołnierzom wściekłych sprowadzić do koszar i zakonsygnować. Prusacy biwakują pod Kronbergiem w nassauskiem i dla tego są w mniejszości w porównaniu do Austriaków, Bawarów i Frankfurtryków, którzy w takich bijatykach zawsze z sobą trzymają i biją na Prusaków.

### FRANCYA.

Paryż, 9 września. Wiadomości, które dzisiaj odbieramy z Włoch, są tego rodzaju, iż przyjąć musimy śmiało, że w chwili kiedy to piszemy, Garibaldi znajduje się w Neapolu, a król Franciszek II wypływa z Gaety albo do Tryestu, albo do Hiszpanii. Jak przepowiadaliśmy naprzód o obronie tronu i staczaniu stanowczej walki myśleć nie można, niemalby bowiem kto walczyć, gdyż pułki jedne po drugich opuszczają króla; chciał on przynajmniej flotę wypuszczać z rąk Garibaldegio i oddać ją przyjaciółom Austriakom, ale, gdy im rozkazano płynąć do Tryestu, odmówili wszystkie okręty posłuszeństwa, co nawet ministrowie pochwalili. Dowódcy gwardji narodowej i komitetu rewolucyjnego udali się do Sallerano, aby umówić się z Garibaldim względem jego przyjęcia w Neapolu; zastali oni w jego głównej kwatrze kilku znakomitych Anglików, członków parlamentu i między innymi pana Ashley, sekretarza lorda Palmerstona. Oświadczył im miał podobno Garibaldi, że po kilku dniach odpoczynku pójdzie dalej, i nie ustanie, dopóki całych Włoch w jedno państwo nie skupi. Państwo Kościelne jest w największym niebezpieczeństwie; już podobno rozpoczęły się w prowincji Pesaro, gdzie 400 powstańców nie bez skutku rzucilo się na wojsko papieskie, przymtem zaś donosi Opinions nationale że do Marchii wdarł się oddział ochotników pod dowództwem Rosellego i Masego. Równocześnie z

Garibaldczykami wkracza niezawodnie do państwa Kościelnego Piemontczyki, którzy domagają się stanowczo od papieża żeby rozpuścił swój cudzoziemski autorament; król Wiktor Emanuel ma niebawem wyjechać do Florencji, korpus sardyński 30 tysięczny ściąga się między Bononią, Ferrarą i Arezzo, a w całej Sardynii przygotowania wojenne nadzwyczajne. Na to wszystko kwaszą się niezmiernie półurzędowe dzienniki francuskie; Patrie i Pays zaręczają, że Francya bynajmniej się z Anglią nie porozumiała względem zjednoczenia Włoch, albowiem rząd francuski pozostaje wierny zasadom w Villafranca wyznaczonym i nie miesza się do spraw włoskich wcale. Przymtem słychać że minister Thouvenel wystósował notę do Turynu z oświadczeniem, iż gdyby Piemont zaczepił kraje Kościelne, natenczas w żadnym razie na niczyją pomoc liczyć nie może, a zważać na to powinien, że Austriya przyrzekła zachowywać się biernie, tylko w razie napaści na królestwo neapolitańskie.

— Ostatnie wiadomości z Syrii donoszą o nadzwyczajnym wzburzeniu między muzułmanami w ziemi Świętej, i o strachu w którym żyją chrześcianie w Jeruzolimie i Napluzie oczekując co chwila rzezi. Francuskie wojsko podobno niezawodnie obsadzi także Damasek.

— Królowa angielska ma przybyć 4 października do Berlina.

— W Kalkucie rozpoczęła już kompania francusko angielska roboty około telegrafu, który ma Indie Wschodnie połączyć bezpośrednio, najkrótszą drogą z Paryżem i Londynem.

— Przedwczoraj o 8 godz. z rana wyjechali cesarstwo z Grenobli; po drodze przyjmowali w Valence znakomitości departamentowe, w Orange obejrzeli starożytne pomniki i przybyli do Awenionu około 6 wieczorem. Obiad w pałacu prefektury był świetny, niemiły bal, który po nim nastąpił. Nazajutrz w południe wyjechali cesarstwo do Marsylii, dokąd przeszło 160 tysięcy ludzi z różnych stron przybyło, aby się przypatrzeć ich przyjęciu. Mieszkań już podobno dostać nie można, za powozy na bal, który się tam ma odbyć i na który zaproszono 6000 osób, płać już po 160 fr., a okna na głównych ulicach za grube pieniądze wszystkie wynajęte. Przy poświęcaniu nowej giełdy, spodziewają się że cesarz powie mowę polityczną. Zawinęły już do portu marsylijskiego jacht cesarski „Aigle”, na którym cesarstwo przeprowią się do Algieru, jako też jacht „Reine Hortense”, fregata parowa „Vauban” i statki przewożące „Sèvre” i „Ariège”, które mu towarzyszyć mają.

— Książę Grammont przysłał cesarzowi sfotografowany wizerunek Cezara, zdjęty z jedynej prawdziwej rzeźby starożytnej na Watykanie zachowanej. Popiersie to ma posłużyć do biografii Cezara, którą się jak wiadomo cesarz bardzo czynnie zajmuje.

Paryż, 10 września. (Tel.) Dzisiejsza Patrie ogłasza telegrams z Turynu, wedle których wkroczenie wojsk sardyńskich w granice państwa Kościelnego postanowione było. Rozmaite mocarstwa przysłały swe przedstawienia i oświadczyły, że Rzym nie dał żadnego powodu do rozpoczęcia nieprzyjacielskich kroków. Nie jest wiadomą, czy krok ten postanowienie Piemontu zmienił, najnowsze jednakże depesze donoszą, że wojska piemontskie nie przekroczyły dotąd granic i tylko niektóre oddziały na własną rękę operujące wkroczyły tam.

Paryż, 11 września. Cesarz na bankiecie marsylijskim powiedział mniej więcej: Jednoznacznie podczas podróży naszej objawiane manifestacje przemówiły tkliwie do serc naszych, ale bynajmniej z nich dumny nie jestem, bo całą moją zasługą jest ufać w pomocy bożej i w narodzie. Szczera zgoda pomiędzy narodem a monarchą ugruntowała siłę naszą; ona to mimo przeszkód nam pozwoliła nigdy kroku nie wstrzymać na drodze postępu. Na tej drodze i dziś zastanowić się nam nie wolno, kiedy okoliczności są przyjaźniejsze a każdy pragnie spokoju. Szemrania, co niekiedy uszu naszych dochodzą, o nieuczłość naszą się obijają. Pracujmy więc usilnie aby źródła bogactw naszego kraju rozwinąć. Wieniec pracy i pokoju równie piękne jak wojenne wawrzyny. W przyszłym szczęściu nad którym dla Francji przemysłiwam, Marsylii wiele zajmuje miejsca. Energia jego mieszkańców, położenie jeograficzne w sąsiedztwie Tulonu, miastu temu zdaje się zdała reprezentacja ducha Francji. Tak Marsylii trzyma w dłoni gałązkę oliwną, wiedząc miecz u swojego boku. Niechaj panuje w pokoju nad tem morzem, rozpościerając spokojny wpływ handlu. Skoro swojemi stosunkami ucywilizuje barbarzyńskie narody, niechaj sojusz zawiera z narodami cywilizowanymi i wezwie ludy europejskie do podania ręki na tych wybrzeżach i pograżenia w otchłani morza zazdrości minioniej epoki, niechaj zawsze się trzyma na wysokości francuskiej.

### WŁOCHY.

Telegraficzne biuro Reutera odebrało następujące wiadomości z Neapolu z 9 września: Garibaldi sam odbył swój wjazd do stolicy 7 września wieczorem i przyjęty został z niewymownym zapalem. Nieuznał komitetu jako utworzonego bezprawnie i polecił prefektowi policji ukaranie jego członków. Flotę i arsenał porucił admirałowi sardyńskiemu Persano, ogłosił Wiktora Emanuela i następców jego królami Włoch, zatwierdził p. Romano jako ministra spraw wewnętrznych i pana Arditę jako dyrektora policji, i mianował generała Cosenz ministrem wojny a pana Pisanelli ministrem sprawiedliwości. Kapitulacyi warowni oczekują 10 września. Doniesienia te potwierdzone są przez Monitora francuskiego. Ex-król Franciszek II opuścił Neapol w nadziei, że Gaeta bez regularnego oblężenia zdobytą być nie może, i tym sposobem będzie miał czas oczekiwania pomysłniejszych wypadków; zdaje się jednak, iż w Gaecie nie znalazł wszystkiego w takim stanie, jak się spodziewał, gdyż podobno nagle wsiadł na okręt i popłynął do Hiszpanii. Przed opuszczeniem Neapolu Franciszek II zamierzał jeszcze zakończyć panowanie swoje czynem nie zbyt szlachetnym, chcąc flotę neapolitańską oddać w ręce austriackie; ministerstwo jednakże oparło się energicznie woli królewskiej, a oficerowie marynarki postanowili wypowiedzieć monarsze swemu posłuszeństwo, i floty pod żadnym warunkiem niepoprowadzić do Tryestu.

— Wypadki w państwie Kościelnem coraz groźniejszą przybierają postać. Dziennik Espero potwierdza wiadomość o ultimatum, którym hrabia Cavour wezwał kardynała Antonelli, aby zagranicznych najemników wydalil z wojska papieskiego, gdyż inaczej sardyńskie wojsko będzie przymuszonym wkroczyć do Marchii i do Umbryi. Ultimatum to opiera się na twierdzeniu, że w legionach zagranicznych Lamoriciera służą prawie tylko austriaccy żołnierze, którzy za namową a raczej za rozkazem rządu austriackiego wstąpili w szeregi papieskie, co jest rzeczywiście pogwałceniem zasady nieinterwencyi ustanowionej w traktacie w Villafranca zawartym. Według dziennika Persveranza z dnia 9 września groźba hrabiego Cavour została już urzeczywistnioną, gdyż Cialdini przekroczył już granicę rzymską pod Cattolica i pospiesza na pomoc miastu Pesaro, które prosilo o pomoc. Monitor francuski potwierdza tę wiadomość, dodając, że wojsko sardyńskie oczekuje odpowiedzi Antonellego na ultimatum hrabiego Cavoura.

— Powstanie w Umbryi i Marchiach wybuchło i szerzy się coraz bardziej; powstańcy otrzymali posiłki nie tylko w ochotnikach rzymskich, lecz także z Romani; 1500 do 1800 ochotników bowiem zgromadziło się pod dowództwem generała Roselli, który wystąpił z służby sardyńskiej, a pierwsza ich kolumna pod rozkazami dawniejszego sekretarza księcia Canino, pana Masi, wkroczyła już do Marchii. Od kilku już tygodni w okolicy tej takie panowało usposobienie, iż Lamoriciere już 20 sierpnia ogłosił dla miasta i obwodu Sassoferrato stan oblężenia. Według doniesień z Perugia Lamoriciere groził miastu pożogą w razie powstania. W wojsku papieskiem także powstały niezgody, gdyż włoscy oficerowie knują spiski przeciw zagranicznym, tak iż życie ich podobno znajduje się w niebezpieczeństwie.

Turyn, 10 września. (Tel.) Deputacya z Marchii i Umbryi przybyła dotąd przyjętą będzie przez króla. — Z Bononii donoszą pod dniem wczorajszym, że 2000 wojska papieskiego przybyło do Sinigaglia i maszeruje na Urbino, które się do obrony sposobi. I z innych miejsc donoszą również o powstaniu.

Turyn, 11 września. (Tel.) Z Bononii donoszą pod dniem wczorajszym, że Urbino się zabarykadowało i ogłosiło przyłączenie do Piemontu. Wojska papieskie cofają się bez oporu. Nad Fano, Pesaro i Sinigaglia ogłoszono prawo doraźne. Do Sinigaglia przybyło 5000 żołnierza z najemników austriackich. W Ankonie zmuszono konsula sardyńskiego, do opuszczenia tego miasta.

### Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 12 września. W tych dniach wrócił do Poznania z ośmiotygodniowego urlopu, prezes rejencji poznański p. baron Mirbach i objął napowrót swoje urządowanie.

— Lekarz praktyczny, chirurg i akuszer, dr. Teodor Rakowski osiadł w Inowrocławiu.

— W mieście Pakości wybuchła pomiędzy byłym rogatym wścieklizną, w skutek czego miejsce to uległo zwykłym środkom ostrożności.

— Sąd obwodowy w Korneuburgu w Austrii, wzywa niewiadomych spadkobierców majątku złożonego w depozycie od r. 1824, wynoszącego „3 krajcary monetą konwencyjną w obligacjach”. (Niewiemy, czy obligacje te stoją al pari.)

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.



W wtorek dnia 11 b. m. zasnęła w Bogu, opatrzona śś. sakramentami, s. p. Juliana z Zalewskich Doruchowska, licząc lat 80. Pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 13 b. m. po południu o godzinie 5. O czym w smutku pogrążona donosi

Nakładem księgarni **M. Jagielskiego w Poznaniu** Wilhelmski plac nr. 16, w Berlinie Bruder-Str. 13, wyszło: **Krótkie Curriculum vitae Matyjasza** co zwan był Kobernikiem na wilczej ustroni, światu przedstawione przez Stefana z Opatówka. Cena 8 sgr. [1675]

**Biurowe informacyjne i komisyjne** **K. Molińskiego** w Poznaniu

Wielkie Garbary nr. 44 wskaże obywatelom zamieszcwom przyzwoite stancye dla synów uczęszczających do szkół tutejszych, pod przyzwoitym dozorem i sumienną opieką za przystępną opłatą. [1673]

**Osoba** w późniejszym wieku, zdana do prowadzenia gospodarstwa kobiecego na wsi, może od 1 października r. b. znaleźć pomieszczenie. Gdzie? udzieli wiadomość na listy frankowane Wny Kiszewski, kupiec w Trzemesznie. [1672]

We wtorek dnia 25 września r. b. odprawi się w kościele parafialnym w **Kruszwicy solenne nabożeństwo** na podziękowanie Panu Bogu za łaskę światła chrześcijańskiego, przed tysiącem lat ziemiom polskim udzieloną. [1622]

Wyprawdając się do Poznania, zegniam szanownych znajomych i przyjaciół moich, dziękując im za łaskawie we mnie położone zaufanie.

Gostyń, dnia 1 września 1860. [1674] **E. Schleusener**, aptekarz.

**Lubownikom kwiatów i ogrodów** polecam skład mój prawdziwie **harlemkich i berlińskich cebulek kwiatowych** w najpiękniejszych egzemplarzach; spis takowych przesyłam franko i bezpłatnie.

**Zakład ogrodniczy i skład nasion Henryka Mayer** ulica Królewska nr. 6/7 i 15 a. [1580]

Gimnazystów na stół i stancją przyjmuje od św. Michała w Trzemesznie **Edmund Kutner**, tłumacz. [1662]

**Wyprzedaz handlu po śp. J. Griesingierze** w Bazarze trwa ciągle, i szczerogólniej zwracam uwagę na wina czerwone, Bordeaux, reńskie, szampańskie i węgierskie, które się, aby wyprzedzić jak najprędzej skutecznie, po jak najniższych cenach sprzedają. [1678] **A. Sobeci**, administrator.

Pod nr. 16 Rycerskiej ulicy na drugiem piętze są, z przyczyny wyprawdzenia się, różne dobrze utrzymane meble, sprzęty kuchenne z miedzi i blachy, zegar ścienny, piękny świecznik do gazu, jako i wiele innych sprzętów z wolnej ręki do nabycia. [1666]

**Herbatę chińską** z ostatniego sprzętu sprzedają funt po 6, 9, 10, 16, 20 i 24 złotych. Zamieszcowe zlecenia zostaną za nadesłaniem wartości jak najakuratniej wykonywane. [1623] **K. Piotrowski** w Bydgoszczy.

pastor Löffler z Łobzenicy, prob. Radke z Rakoniewic i Gilewski z Siedlca.  
**Hotel Paryski:** Kupiec Bigalke z Trzemeszna, ekonom Schmidt z Mikuszewa i kapitalista Riedel z Wschowy.  
**Eichener Born:** Kupcy Flatau z Pzdr, Karminiński z Pleszewa, Labusch z Obornik, rólnik Schuster z Tarnowa.  
**Hotel Budwiga:** Kupcy Haase z Żerkowa i Litthauer z Polajewa.  
**Pod trzema Liliami:** Obywatel Korth z Piły. Pod Barankiem: Obyw. Czaykowski z Zanemyśla i sukiennik Schulz z Swiebodzyna.

Dnia 12 września.  
**Bazar:** Wł. dóbr Chilmski z Lukom, Wierzbinski ze Starego, prob. Tafelski z Pawłowa, i panna Chwalley z Kołaczkowa.  
**Sterna Hotel Europejski:** Właściciel dóbr Michaelis z Kolonii, kapit. Ebert z Eberswalde, ases. Flies z Międzychoda, i kupiec Schulz z Berlina.

**Mylusa Hotel Dreżdński:** Właściciel dóbr hr. Kwilecki z Górny Swidnicy pani Reichel z Dallwie, Zelasco z Kowanowka, wł. fabryerni jedwabiu Karkutsch z Królewa, insp. Oertel z Magdeburga, kup. Rossum z Kreuznach, Levisohn z Legnicy, Cohn i Rappoll z Hamburga, Sternberg z Wroclawia i Willmann z Berlina.

**Buscha Hotel Rzymski:** Kupcy Mecklenburg ze Szczecina, Kahlmeier i maszynista Heinrich z Wroclawia.  
**Hotel du Nord:** Wł. dóbr Łuszczewski z Król. Polskiego, Koczorowski z Jasinia, hr. Miaczyński z Pawłowa i kup. Kurtzig z Zielonogóry.

**Oehmiga Hotel Francuski:** Właściciel dóbr Baranowski z Rożnowa, pani Grabowska z Konicha, Bojanowska z Wojniejsca, Johow z Hengchen, kapit. Weissflog z Frankfurtu i dzierz. Pluczyński z Uleyna.  
**Pod Czarnym Orłem:** Wł. dóbr Mittelstädt z Kurowa, Sławoszewski z Ustaszewa i Buchowski z Pomarzanek.

**Hotel Paryski:** Wł. dóbr Sawicki z Rybna, Majewski z Łazisk, obyw. Kirschenstein z Kostrzyna, orgarm. Müller i ks. Wojewoda z Wroclawia.  
**Hotel Berliński:** Właściciel dóbr Witt z Bogdanowa, Nehring z Sokolnik, pani Kiehn z Pińska, dyr. Szostakowski z Trzemeszna, wł. dóbr Jänsch z Zodyna, pani Krstein z Zydowa, kap. Dähne z Berlina, aptek. Krüger z Staszewa, por. Hartmann z Torunia, insp. Brehmer z Borzęcicek, nadkontr. Annuss z Strzałkowa, panna Nowicka z Pińska, abitur. Krawczyński z Międzyborza, kupiec Pączkowski z Konina i Schulz ze Szczecina.

**Hotel Budwiga:** Kupiec Tändler z Rogoźna i wł. muzeum anat. Reimers z Hamburga.  
**Pod trzema Liliami:** Piekarz Janke z Lwówka i panie Mathes i Walter z Czarnkowa.  
**W mieszkaniu prywatnem:** Pani Scholz z Kępnia, ś. Marcin 43; nadlesn. Frall z Obrzycka, ś. Marcin 25/26.

**Wiadomości handlowe.**  
**Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.**  
Dnia 12 września.  
Zyto: po niższej cenie, wyp. 100 węcpli, na wrz.-paź. 42-1/2, paż.-list. 41, list.-gr. 41 2/3 tal. pl. Okowita: również ceny niższe, wypow. 9000 kwart, z beczką na wrz. 17 1/2, paż. 17 1/4, paż.-list. 17-1/2, list. 17, gr. 16 1/2 tal. pl.  
Berlin 11 września.

Pażenica: w miejscu 25 szefli 75-89 tal. wedle jakości. Zyto: ceny nieco gorsze, wyp. 1000 cent, w miejscu 2000 funt. 48-3/4, na

wrż. 47 1/2-3/4, wrż.-paź. 46 3/4-1/8-47-3/4, paż.-list. 46 1/4-1/8-3/4, list.-gr. 45 3/4-46, na wiosenną odst. 45 1/4-3/4, tal. pl. Jęczmień: wielki 25 szefli 41-46 tal. Owies: dobrze się trzymał w cenie, w miejscu 1200 funt. 25-29, na wrześ. 25 1/2, wrż.-paź. 25 1/4, paż.-list. 25 1/2-3/4, list.-gr. 24 1/2, na wiosenną odst. 24 1/2 tal. pl. Olęj rzepiowy: ceny zaledwie utrzymały się na wczorajszej wysokości, wyp. 400 cent, w miejscu 100 funt. bez becarki 11 1/4, na wrzes. i wrz.-paź. 11 1/2-1/4-3/4, paż.-list. 11 10/24-5/8-1/8, list.-gr. 12, gr.-st. 12 1/2-1/8, na wiosenną odst. 12 1/3-3/8 tal. pl. Olęj lniany: w miejscu 11 1/2 tal. Okowita spadała w cenie, wyp. 20,000 kwart, w miejscu bez becarki 19 1/4-1/3, z beczką 19, na wrz. 18 3/4-3/8-7/8, wrz.-paź. 18 1/8-1/4, paż.-list. 18 1/8-3/12-1/2, list.-gr i gr.-st. 17 1/6-1/6-1/2 kw.-maj 17 1/2-18-1/2 tal. pl.

**Wrocław, 11 września.**  
Na targu: Pszenica: biała szefel 83-90, żółta 74-90. Zyto: 54-64. Jęczmień: stary 50-63, nowy 40-45. Owies: 24-31. Groch: 48-63. Rzep zimowy: 80-84. Rzepak zimowy: 80-91. Rzepak lato wy: 70-86 sgr.

Na giełdzie: Zyto: na wrz. 47 1/2-1/2, wrz. paź. 46 paż.-list. 45 1/2, pl., list.-grud. 45 1/2, kw.-maj 46-1/4 tal. pl. Olęj rzepiowy: ceny niezmiennione, wypow. 250 cent w miejscu i na wrz. 11 1/2, wrz.-paź. 11 1/2, paż.-list. 11 1/2, paż.-list. 11 1/2, paż.-list. 11 1/2, gr.-stycz. 11 1/4, kw.-maj 12 tal. pl. Okowita: w miejscu 18 1/2, na wrz. 18 1/2, wrz. paź. 18 1/4, paż.-list. 17 3/4, paż.-list. 17 1/2, kw.-maj 18 1/2 tal. pl.

**Szczecin, 11 września.**  
Na giełdzie. Pszenica: lepiej się trzymała w cenie, w miejscu żółta 80-85 1/4 tal. wedle jakości. Zyto: w miejscu 44 1/4, na wrz. 45-1/2, paż.-list. 44 3/4, na wios. odst. 44 pl. 44 1/2 tal. pl. Jęczmień: 45 tal. pl. Owies: 26 tal. pl. Rzep i Rzepak bez obrotu. Olęj rzepiowy: dobrze się trzymał w cenie, w miejscu 12, na wrz.-paź. 11 1/2, paż.-list. 12 1/2, kw.-maj 12 2/3-3/4 tal. pl. Olęj lniany: w miejscu z beczką 11, na list. 10 1/2, tal. pl. Okowita: w miejscu bez becarki 18 1/2, na wrzes. 18 1/4 wrz.-paź. 17 3/4, paż.-list. 17 1/3, na wiosenną odst. 18 tal. pl.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu, 12 września 1860. Table with columns for goods (e.g., Pszenicy, Żyta, Jęczmienia) and prices (tal, gr, tn).

Kurs giełdy w Berlinie dnia 11 września. Table with columns for various financial instruments (e.g., Papiery państwowe, Pożycz. dobrow., Obligi skarbowe) and their values.

Table listing exchange rates for various banks (e.g., Akcje bankowe i kredyt., Berl. Stow. kas., Berl. Tow. hand.) and currencies.

Kurs giełdy w Wrocławiu dnia 11 września. Table listing exchange rates for various banks and financial instruments in Wrocław.

Table listing exchange rates for various banks and financial instruments, including mentions of 'Akcje Śląskich kolei' and 'Kurs stow. kup. w Poznaniu'.